Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 12. **Bochum, dnia 24 marca 1898.** **Rok 7.**

Na uroczystość Zwiastowania NMP.

(25 marca.)

Lekcya. Izaj. VII. 10—15.

W onych dniach rzekł Pan do Achaza mówiąc: Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość piekielną, albo na wysokość wzgórę. I rzekł Achaz: Nie będę prosił, i nie będę kusił Pana. I rzekł: Słuchajcież tedy domie Dawidów: Aza wam na tem mało, że się uprzykrzacie ludziom, iż się też uprzykrzacie Bogu mojemu? Przetoż da wam sam Pan znamię. Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię jego Emanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe i obierać dobre.

Ewangielia. Łuk. I. 26—38.

W on czas: Posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego; a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myśliła, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł jej Anioł: Nie bój się Marya, albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego; i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A Anioł odpowiedziawszy rzekł jej: Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej; a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną: bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.

Na Niedzielę piątą Postu.

Lekcya. Żyd. IX. 11—15.

Bracia! Chrystus stawiwszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia; ani przez krew kozłów albo cielców, ale przez własną krew, wszedł raz do Swiątnicy nalazłszy wieczne

odkupienie. Albowiem jeżli krew kozłów i wołów i popiół jałowicy pokropiony, splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu żyjącemu? I dla tego jest nowego testamentu pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są, wiecznego dziedzictwa w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangielia. Jan VIII. 46—59.

W on czas mówił Jezus rzeszom Żydowskim: Kto z was dowiedzie na mię grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam; ale czczę Ojca mego, a wyście mię nie uczcili. A jać nie szukam chwały swej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i Prorocy pomarli, czym się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym; a nie poznaliście go; ale ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięciudziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali. Lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

Kazanie
o pięciorakim smutku.

„Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni.“

Smutek, boleść i łzy, oto historya każdego bez wyjątku człowieka. Bóg człowieka do szczęścia stworzył i dał mu szczęście, radość i wesele umysłu i serca, umysłu oświeconego prawdą, serca ogrzanego miłością, radość i wesele umysłu i serca doskonale zjednoczonego z najwyższą prawdą i najwyższą miłością, jaką jest sam Bóg, miało na wieki opromieniać czoło człowieka; ale człowiek myślał, że może być szczęśliwym, choćby odstąpił od źródła szczęścia, choćby z Bogiem zerwał, choćby usłuchał namowy przeciwnika Stwórcy, namowy zbuntowanego, a więc nieszczęśliwego stworzenia. I poszedł za tą namową — i oszukał się strasznie. Spadła mu z głowy korona synostwa Bożego, promienie radości i wesela pogasły, ujrzał się na ziemi wygnańcem, którego powszednim chlebem: smutek, boleść i łzy.

I odtąd wszystkie usiłowania człowieka, wszystkie wymysły, częstokroć potworne, rozumu ludzkiego, aby się pozbyć smutku, boleści i łez, na nic się nie przydały. Szczęścia, szczęścia prawdziwego i stałego, szczęścia, coby człowieka uwolniło od wszelkich cierpień i tęsknoty za najwyższą prawdą i miłością, szczęścia takiego, coby serce i umysł człowieka doskonałą miłością a prawdą i płynącem z posiadania doskonałej miłości i prawdy uspokojeniem i zadowoleniem a więc radością napełniło, szczęścia takiego na ziemi dla człowieka nie ma. Człowiek w samem szamotaniu się ze szczęściem, które przed nim ulatuje, jak motyl przed swawolnym chłopcem, w samych wymysłach i urojeniach, któremi chce w siebie wmówić i siebie oszukać, że jest szczęśliwym, zdradza się, iż szczęścia nie posiada. Filozofowie starożytni, cierpienia, boleści i smutki, jakie na człowieka przychodzą, poczytując za pewnego rodzaju ubliżenie i ujmę jego wysokiej godności, chcieli w siebie wmówić, iż mędrzec powinien na sobie nosić pancerz nieczułości i obojętności na wszelkie cierpienia i smutki, chcieli w siebie wmówić, iż do mędrca, do człowieka napojonego prawdziwą mądrością, żadne cierpienie przystępu nie ma, mieć nie może, mieć nie powinno. Chcieli

w siebie wmówić, iż człowiek, nad którego czołem zawisła gwiazda mądrości, powinien być nad wszelkie cierpienia i nieszczęścia wyższym, nie może być nieszczęśliwym, bo sam w sobie ma szczęście, bo mądrość, którą posiada, powinna być dla niego szczęściem. Próżne przechwałki, lśniące złudzenia! I byli znowu tacy, co patrząc na cierpienia, które są udziałem dobrych zarówno jak złych, a czasem i więcej dobrych jak złych, nie mogąc sobie tego wytłomaczyć, jakim sposobem dobrych może dotykać nieszczęście, powiedzieli, że Pan Bóg, nie mogąc dobrych i sprawiedliwych od smutków, boleści i łez uchronić, serca ich taką odwagą i mocą woli uzbroił, iż wszystkie, choćby i największe i najdokuczliwsze cierpienia przestają być dla nich cierpieniami, oni tych cierpień nie czują.

Nic nie wspomnę o tegoczesnych nowatorach, którzy w człowieku chcą przytłumić wszystkie wyższe, duchowe, szlachetne popędy, którzy człowieka chcą zrobić rozumnem i wykształconem zwierzem, i przez dogadzanie wszystkim swoim kapryśnym i swawolnym zachceniom, chcą się obwarować od wszelkiego cierpienia i smutku.

To są urojenia i wymysły „mądrości“ ludzkiej, niemiłosiernej i nadętej, choć jej się zdaje, że jest silną i wspaniałą, „mądrości“ ludzkiej, która chciałaby porządek zakreślony człowiekowi przez Opatrzność wywrócić, a czując się do tego bezsilną, buduje z kart pałace... Zobaczmy, co mądrość i dobroć Boska człowiekowi radzi na cierpienia. „Wy smucić się i płakać będziecie“, mówi Zbawiciel do swoich apostołów, ale zaraz dodaje: „smutek wasz obróci się w radość“. — „Idąc szli i płakali, rzucając nasiona swoje. Ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje“, woła o sprawiedliwych Prorok królewski. Szli; bo całe nasze życie jest drogą, pielgrzymką, drogą i pielgrzymką do życia wiekuistego po za grobem. I jako szli? Idąc, rzucali nasiona swoje t. j. dobre uczynki spełniali i dla tego, gdy nadszedł dzień obrachunku, złożywszy u stóp niebieskiego gospodarza bogate snopy uczynków miłosierdzia i miłości Boga i bliźniego, promienie radości otrzymanej nagrody osuszyły ich łzy, za pracę swoją w smutkach i utrapieniach wielu otrzymali nagrodę dnia pańskiego, w którym słońce wesela nie zachodzi nigdy.

Cierpienie, smutek, boleść i łzy, w znaczeniu wyższem, chrześciańskiem, po chrześciańsku pojmowane, przyjęte i znoszone, nieszczęściem nie są, człowieka ostatecznie nieszczęśliwym nie robią. Dla czego? Bo w samem cierpieniu, w samym smutku, w samej boleści, we łzach można znaleść dla siebie radość i wesele, wewnętrzne zadowolenie, pokój duszy. Ale czy w każdem cierpieniu, w każdym smutku, w każdej boleści, we łzach każdych? Czy każde cierpienie, czy każdy smutek, każda boleść, każde łzy mogą człowiekowi przynieść wewnętrzne zadowolenie, pokój duszy? Nie, bracia mili. Jak nie każdy, co się śmieje, jest szczęśliwym i wesołym; jak nie każdy, co płacze i smutek ma, jest nieszczęśliwym, choć pierwszy oczom ludzkim wydaje się szczęśliwym a drugi w tych samych oczach za nieszczęśliwego uchodzi, tak też nie każdy smutek, nie każde cierpienie, nie każda boleść, nie każde łzy przynoszą człowiekowi wewnętrzne zadowolenie, szczęście, pokój duszy; nie każdy smutek zamienia się w radość i wesele, nie każde łzy są błogosławieństwem Boskiem. Płaczesz i smucisz się, bo widzisz drugiego w szczęściu, w powodzeniu, patrzysz, jak on opływa w dostatki, kiedy tobie trudno zaspokoić pierwsze do życia potrzeby, i to porównanie jego bogactwa z twoją nędzą serce twe napełnia smutkiem a z ócz łzy gorzkie wyciska — nie łudź się, smutek, którego matką zazdrość, nie może zamienić się na wesele, ani łzy nienawistne błogosławieństwa Bożego ściągnąć nie mogą. Płaczesz i smucisz się, że na nieprzyjacielu swoim nie możesz wywrzeć zemsty tak, jakbyś chciał, i tym sposobem nie możesz dogodzić swej nienawiści — nie łudź się, taki smutek nie może przynieść zadowolenia we-

wnętrznego. Smucisz się i płaczesz, bo cię rachuby ziemskie zawiodły, twoja miłość własna mocno zraniona, twoja pycha srodze upokorzona, twe górnolotne nadzieje do szczętu rozwiane — nie łudź się, smutek ziemski, czysto ziemski nie przyniesie radości niebiańskiej, ze zmąconego źródła czystej wody nie naczerpie, łzy zranionej miłości własnej, obrażonej dumy, pomylonych rachub ziemskich na błogosławieństwo Boże nie zasługują.

Te wszystkie i tym podobne smutki, łzy, będąc świadectwem złego usposobienia człowieka, oddźwiękiem zerwanej w jego sercu miłości Boga i bliźniego, z nieczystego płynąc źródła, człowieka wewnętrznie zadowolnić, uspokoić a tem samem uweselić w żaden sposób nie mogą. Jakież więc smutki i łzy mogą zamienić się na wesele i błogosławieństwem Boskiem zachmurzone czoło człowieka rozjaśnić? Pięcioraki jest smutek, z pięciu przyczyn mogą płynąć łzy, w których chrześcianin może znaleść zadowolenie, pokój i radość. Smutek z utraty drogich sercu naszemu osób, smutek będący współczuciem nad nędzą i cierpieniami bliźniego, smutek dla grzechów, jakiemi obraziliśmy Boga, smutek z prawdziwej pobożności, smutek z nadprzyrodzonego pragnienia do Boga. Zastanówmy się pokrótce nad każdym.

Smutek z utraty drogich sercu naszemu osób, albo z utraty zdrowia, majątku. Smutek to najniższy pomiędzy wszystkiemi co dopiero wymienionemi, ale i ten smutek z przyrodzonego płynący uczucia, jeśli jest dobrze pokierowany, do Boga zwrócony, może mieć zasługę, może przynieść wewnętrzne zadowolenie i pokój. Człowiek utratą rodziców, krewnych, przyjaciół, zdrowia, majątku albo jakiegokolwiek bądź dobra doczesnego zasmucony, przedewszystkiem powinien siebie samego zapytać: zkąd ta boleść? Sumienie mu odpowie: od Boga. Smutek, boleść, nieszczęście i pochodzi i nie pochodzi od Boga. Pochodzi od Boga o tyle, iż nic się nie dzieje bez pozwolenia i dopuszczenia Bożego, a więc i smutek, boleść i nieszczęście Pan Bóg dopuszcza. I nie pochodzi od Boga; bo Pan Bóg nie jest sprawcą ani smutku, ani nieszczęścia.

O ile wszystkie smutki, boleści i nieszczęścia, jakie dotykają ludzi, są karą, o ile są doświadczeniem cnoty ludzkiej, o tyle są dziełem Boga; o ile nieszczęśliwym robią człowieka, o ile człowiekowi dokuczają, o ile są skutkiem wrogich nam okoliczności albo złej woli tych, co nas otaczają, co nam szkodzą, o tyle są dziełem człowieka. A więc jak prędko są karą albo doświadczeniem od Boga, człowiek zasmucony, boleścią przygnieciony, nieszczęściem nawiedzony, oczy swej duszy ma podnieść do nieba, i znowu zapytać się Pana: Panie! na co na głowę moją włożyłeś tę cierniową koronę smutku i boleści? Sumienie mu odpowie: na to, abyś się poprawił, na to, abyś się stał lepszym, na to, abyś się stał Zbawicielowi podobnym, na to, abyś w rękach Bożych był złotem. Jeden i ten sam ogień słomę spali, złoto piękniejszem i lepszem zrobi. Weź krzyż, który ci Pan podaje i dźwigaj go za nim, a przez cierpienie w cichości, z cierpliwością i poddaniem się zniesione, zjednoczysz się z Boskim przewodnikiem.

Jeśli głosu tego posłuchasz i za nim pójdziesz, będzie wtenczas smutek twój i boleść twoja zasługującą na zapłatę u Pana, smutek twój obróci się w radość, łzy twoje będą bogosławieństwem Boskiem. Sprawdzi się słowo Pańskie: wy płakać i smucić się będziecie, ale smutek wasz zamieni się w radość“. I to drugie: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni.“

Jest drugi smutek: smutek współczucia nad bliźniego cierpieniem. Wyższym on jest od poprzedniego pobudką, z jakiej wypływa. Pierwszy pochodzi z naturalnych uczuć człowieka; smutek współczucia jest odblaskiem prawdziwej miłości bliźniego. Napomina nas do tego apostół, wołając: „Z wesołymi cieszcie się i radujcie, płaczcie

ze smutnymi“. I niechaj nikt nie mówi, że to nieszczęśliwemu, smutnemu, zbolałemu nic nie pomoże, szczęśliwym nie zrobi, smutku nie odejmie, boleści nie ukoi. Nie, bracia mili. Pociecha, ale pociecha prawdziwa, nie ta, co więcej jątrzy i upokarza, aniżeli goi i podnosi, nie pociecha czczych słów i politowania, które graniczy z szyderstwem, ale pociecha głęboko współczułej boleści, prawdziwego a serdecznego żalu, taka pociecha w smutku i nieszczęściu często więcej pokrzepi i podniesie i bardziej upragniona jest, aniżeli sama pomoc czynna. Jałmużna datku bez współczucia, zawsze upokarza i człowieka odbierającego stawia niżej od tego, co daje. Przeciwnie, okaż drugiemu w cierpieniach współczucie, a będziesz mu przyjacielem, a więc jemu równym. I przed Bogiem większą ma zasługę jałmużna z serca, aniżeli jałmużna z kieszeni tylko. „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni“.

Jeszcze doskonalszy i więcej u Boga jednający zasługi jest smutek dla grzechów, któremi obraziliśmy Boga. Smutek to nadprzyrodzony. Takim błogosławionym smutkiem, który sam z siebie, z natury swej radością a weselem serce ludzkie darzy, przepełniona była dusza Dawida, kiedy śpiewał: Strumienie łez wypuściły oczy moje, iż nie strzegły zakonu twego. Podobnych łez uczestnikiem był książę Apostołów św. Piotr, który, jak podanie niesie, ilekroć usłyszał, jak kogut zapiał, przypominając sobie straszny grzech, jaki popełnił, po trzykroć zapierając się Pana i Zbawiciela swojego przed jego wrogami, zalewał się gorzkiemi łzami, od których na twarzy pierwszego namiestnika Jezusa Chrystusa porobiły się znaki. Jak jedna kropla krwi Zbawiciela dla tego, że była krwią Boga-człowieka, a więc nieskończonej zasługi, nieocenionej wartości, mogła była cały świat zbawić, tak dla tej samej przyczyny, jedna łza doskonałej skruchy, będąc w odniesieniu do zasług Zbawiciela nieskończonej wartości, może duszę zbawić. „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni.“

Są jeszcze wyższe od tej nadprzyrodzonej boleści skruszonego i upokorzonego za grzechy serca smutki, smutki będące szczególnym darem Bożym, smutki nie wielu osobom właściwe, owoc wyższej doskonałości: smutek z prawdziwej pobożności i smutek z nadprzyrodzonego pragnienia do Boga. Kiedy człowiek prawdziwie pobożny zastanawia się nad tem wszystkiem, co Bóg, stając się człowiekiem, zrobił dla niego, kiedy rozmyśla o życiu, pracach, trudach, cierpieniach i śmierci Jezusa Chrystusa, o jego głębokiej pokorze, zupełnem siebie samego zaparciu, wzniosłej, nadludzkiej cierpliwości, i kiedy do tego wszystkiego, co Jezus Chrystus dla człowieka zrobił przymierzy obojętność i nieczułość na to wszystko człowieka, jego czarną niewdzięczność, smutek zalewa jego duszę i do łez pobudza. Tęsknota, błogosławiona, nadprzyrodzona, niebiańska tęsknota do Boga jego serce podnosi i na smutną nutę nastraja. Czuje się na tej ziemi wygnańcem, nic mu nie przypada do smaku, pragnie do źródła żywota i szczęścia i z psalmistą woła: „jako jeleń pragnie do źródeł czystych wód, tak dusza moja pragnie do Ciebie Boże, Stwórco, mój!“ „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni.“

Nie narzekajmy więc, bracia mili, na smutki, cierpienia i łzy, jakich w tem życia podostatkiem. I w samych smutkach, cierpieniach i łzach można znaleźć wewnętrzne zadowolenie, pokój duszy, pociechę i radość, tylko te smutki, cierpienia i łzy do Boga zwrócić i złożyć u stóp krzyża. To od nas zależy. Smutki, cierpienia i łzy, zawsze przychodzą mimo naszej woli, nawet sami nie raz nie wiemy, zkąd przyszły. Bez przyczyny człowieka powierzchownie najszczęśliwszego ogarnia czasami smutek i jakaś niewypowiedziana tęsknota, ale od nas zależy, aby ze smutku, z cierpienia i łez korzystać, obracając się myślą, uczuciem, pragnieniem do Boga. Pamiętajmy, iż Zbawiciel powiedział: „biada wam, co się teraz śmiejecie, bo przyjdzie czas, że będziecie

płakali.“ Pamiętajmy, iż ten sam badacz i sędzia serc i sumień ludzkich powiedział do swoich uczniów: „Wy smucić sie i płakać będziecie, ale smutek wasz zamieni się w radość.“ Pamiętajmy, że do wszystkich z góry błogosławieństw powiedział: „błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni.“ Amen.

Morze nieprzebranego miłosierdzia.

(Dokończenie.)

Przyszedłszy do klasztoru Nawiedzenia, chciałem się przecisnąć do kaplicy, ale aż po brzegi była natłoczona. Mając zamiar poczekać, aż się przerzedzi, oglądałem się, nie wiedząc nawet o czem wtenczas myślałem. Wzrok mój padł na wielkie tablice, białem płótnem obite, na których były napisy czerwone. Jeden z nich był taki: „Obietnice Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, dane bł. Małgorzacie Maryi“. Napisy te, które za porządkiem czytałem, były dla mnie czczemi słowami bez wszelkiego znaczenia, których nic a nic nie rozumiałem: „Łaska, miłosierdzie, doskonałość“. Jeden jednak wiersz uczynił na mnie wrażenie; „Kapłanom dam łaskę wzruszania serc najzatwardzialszych“.

Cała moja bezbożność stanęła mi żywo przed oczyma duszy. „Wzruszania serc najzatwardzialszych“ tak piszą, rzekłem sam do siebie. Muszę spróbować, to nie zawadzi; wezmę ich za słowo i zaraz o księdza zapytam. Jakież słowa mogą być jemu poddane, aby one potrafiły poruszyć serce takie jak moje? I z szyderskim uśmiechem uderzyłem się w piersi. W tej chwili szła zakonnica obok mnie; szorstko zwróciłem się ku niej:

— Chciałbym się widzieć z księdzem — z księdzem z Paray le Monial.

Zaprowadziła mnie do małej izdebki, której bielone ściany nosiły czarne napisy; ale ja na nie nie uważałem. Powtarzałem tylko uśmiechając się szyderczo: „Kapłanom dam łaskę wzruszania serc najzatwardzialszych“.

Wkrótce przyszedł kapłan. Patrzymy sobie oko w oko; stoimy tak kilka sekund, on na mnie spogląda czekając, czy zacznę mówić. W całej postawie mojej przebijała się tylko bezbożność i szyderstwo — a jednak zadrżałem chwilowo. Kapłan to spostrzegł:

— No, mój przyjacielu! — rzekł.

— To jedno słowo wróciło mi śmiałość i zuchwalstwo.

— Przyjacielu!? O, ksiądz mnie nie znasz. Ja jestem niewierny, ja w nic z tego nie wierzę, co ksiądz mówi, a osobliwie co ksiądz pisze. Nazwij mnie ksiądz wyklętym, niewiernym, poganinem, wszystkiem, czem ksiądz chce; ale przyjacielem — nie!

Długo mówiłem w tym tonie. Zdanie które na białej tablicy czytałem, brzmiało wciąż w mych uszach, a towarzyszyło mu pytanie: „Co on mi też powie“? Ksiądz pobladł, ale ani śladu niecierpliwości nie było ani na twarzy jego, ani w postępowaniu. Nie zapuszczając się w odpowiedź na me bluźnierstwa, zadawał mi różne pytania. Ja się śmiałem — on to dobrze uważał, ale nie rozumiał ruchu mej głowy, który miał znaczyć: „To nie to“.

Wygrałem... tryumfowałem. Już chciałem głośnym wybuchnąć śmiechem, i wszystko mu powiedzieć, gdy nagle... ach! drżę na te słowa, zapytał:

— Mój przyjacielu, czy masz jeszcze matkę?

O mój Boże! Jakiż skutek wywarło to pytanie! Serce Jezusa tu na mnie czekało! Serce me było wzruszone, łzy płynęły, drżałem na całem ciele!

— Czy mam matkę? Ksiądz mówisz o mojej matce? Ach tak, to prawda! Najświętsze Serce Jezusa! Ach widzę ten obraz, przed którym jako mały chłopczyną klęczałem obok mej matki! Konając pisała do mnie, a ja na to nie zważałem: „Moje dziecko, piszę do ciebie z łoża śmiertelnego; umieram ze zgryzoty, którą mi sprawiłeś; ale cię nie przeklinam, bo zawsze miałam nadzieję, że cię Najsłodsze Serce Jezusa nawróci“. Ach moja matka! Proszę słuchać! Przy wejściu

do kaplicy czytałem, że Serce Jezusa kapłanom daje łaskę wzruszania serc najzatwardzialszych. Przyszedłem usłyszeć, co mi ksiądz powie, aby się potem z księdza wyśmiać. Teraz czuję, żeś mię ksiądz nawrócił.

Kapłan ukląkł — modlił się i płakał. Poszedłem do kaplicy Serca Jezusa — rzuciłem sie na kolana przed kapłanem — wyznałem moje grzechy, a w kilka dni potem przystąpiłem do Stołu Pańskiego. A teraz! Niech to wszystko będzie na cześć Twego Najświętszego Serca, o Jezu; Kapłani kochajcie to Najświętsze Serce, a będziecie dusze ocalać! Matki, co płaczecie nad zdróżnościami waszych dzieci, błagajcie za nie Najświętsze Serce Jezusa!

Obietnice i groźby Boga dla zachowujących i przekraczających przykazania Jego.

I jak gdyby to wszystko dla okazania świętości i boskości dziesięciorga przykazań nie było wystarczającem, chciał jeszcze Pan Bóg nadać potwierdzenie najsilniejsze, oświadczając przez Mojżesza ludowi: „A jeśli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abyś czynił i zachował wszystkie przykazania Jego, uczyni cię Pan Bóg twój wyższym nad wszystkie narody, które są na ziemi. I przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa: Błogosławionyś ty w mieście i błogosławiony na polu... Spuści Pan błogosławieństwo na śpiżarnie twoje i na wszystkie dzieła rąk twoich i będzieć błogosławił w ziemi, którą weźmiesz. Wystawi cię Pan sobie za lud święty, jakoć przysiągł, jeśli będziesz strzegł przykazania Pana Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystko rozkazanie Jego i ceremonie, które ja dziś przykazuje tobie, przyjdą na cię te wszystkie przeklęctwa i chwycą się ciebie: Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu... Przeklęty będziesz wchodząc i przeklęty wychodząc. Przepuści Pan na cię głód i łaknienie i przeklęctwo na wszystkie sprawy, które będziesz czynił. Niechaj będzie niebo, które nad tobą jest, miedziane — a ziemia, którą depcesz, żelazna... I przyjdą na cię wszystkie te przeklęctwa i goniąc, pojmają cię aż zginiesz, żeś nie słuchał głosu Pana Boga twego, aniś chował przykazania Jego.

Jeden rzut oka na historyę Izraela od Mojżesza aż do niewoli Babilońskiej, a potem aż do zburzenia Jerozolimy wystarczy, aby się przekonać o spełnieniu tej przepowiedni.

Świadectwo bezstronne.

Trzecie zgromadzenie protestanckich misyonarzy w Batawii, wydało w swem sprawozdaniu następujące świadectwo misyonarzom katolickim, pracującym w Indyach Wschodnich:

„Nie da się zaprzeczyć, że Rzym czyni w Indyach niepokojące postępy. W zwartych szeregach, posuwają się katoliccy misyonarze naprzód i odnoszą zwycięstwo za zwycięstwem. Jako Kościół, wywiera rzymski Kościół silniejszy wpływ na umysły Indyan, niż którekolwiek z protestanckich wyznań. Na przekor niepomyślnym stosunkom (rozdwojeniu protestantów), przedstawia rzymski Kościół przynajmniej obraz Kościoła prawdziwie jednego. Ma on tylko jedno wyznanie; jego kapłani i słudzy nie sprzeciwiają się sobie publicznie; co jeden za artykuł wiary uznaje i uczy — tego drugi nie zaprzecza. W swojem urządzeniu jest on o wiele lepszy od naszego. Przełożony naszej najwyższej instytucyi kościelnej mianowany bywa od rządu i jest zwyczajnie jakimś radcą państwowym; na czele rzymskich misyi stoi biskup, mianowany przez Papieża, a uznany przez rząd. Biskup ten po największej części na misyach posiwiał; posiada on prawdziwą powagę i włada dzielną ręką, co nakazuje szacunek. Zaparcie się rzymskich księży jest zadziwiające; po bratersku dzielą się utrzymaniem, jakiego niektórym z nich rząd użycza. Misyonarze ci mają szkoły we wszystkich miastach. Zakłady ich są pod niejednym względem wyśmienite; cały świat ich szanuje — a niejeden protestant nie wzdryga

się posyłać swych dzieci do ich zakładów na wychowanie. Zakonnice wychowują dziewczęta ich pieczy powierzone z iście wielkim taktem, i rzadko napotkać można jaką z ich dawnych uczennic, któraby z największą miłością o tych siostrach nie mówiła: Gorliwość, z jaką rzymscy kapłani odwiedzają szpitale i więzienia, zasługuje na wszelką pochwałę. Ubodzy jednogłośnie sławią ich serdeczność i ducha poświęcenia. Ztąd pochodzi korzystny sąd tak publiczności, jakoteż i rządu o tych kapłanach i o Kościele katolickim."

Największa zaiste pochwała jest ta, co pochodzi z ust nieprzyjaciół.

Towarzystwo pomocy naukowej
pod opieką św. Józafata.

W kasie (zob. nr. 51) . . . . 366,30 m.
Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1898:
Barop: Andrzej Stróżczyński 1 m., Jan Pietrowski 1 m., Walenty Berns 1 m., Stan. Makowiecki 1 m. . . . . 4,00 „
N. N. . . . . 4,00 „
N. N. . . . . 4,00 „

Razem: 378,30 m.

23. 3. 98. Jan Bieliński, kasyer,
Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . ."

Kalendarz tygodniowy.
Marzec.

27. Niedziela. Ruperta Biskupa.
28. Poniedziałek. Sykstusa Papieża.
29. Wtorek. Eustazego.
30. Sroda. Kwiryna Męczennika.
31. Czwartek. Balbiny Panny i Męczennicy.

Kwiecień.

1. Piątek. Bol. NMP. Teodory Męczennicy.
2. Sobota. Franciszka z Pauli.

Świętojózafacie
czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 11) . . . . 378,03 m.
Na chrzcinach u p. Jana Roszaka w Obercastrop: J. Roszak z żoną 1 m., J. Walkowiak z żoną 1 m. 50 f., T. Ratajczak z żoną 1 m., J. Ratajczak z żoną 50 fen., J. Głowicki 1 m., M. Jankowiak z żoną 1 m., Stanisław Głowicki z żoną 1 m., K. Włodarczyk 50 f., J. Roszak z żoną 50 f., M. Przybylski z żoną 40 f., A. Walkowiak z żoną 50 f., W. Grzesiek 50 f., St. Tysiak 50 f., Franciszka Walkowiak 20 f., W. Walkowiak 10 f., Helena Walkowiak 10 fen., Stan. Izydorczyk 1 m. (nadesłał i porto zapłacił p. Tomasz Ratajczak) . . 11,30 „
Na chrzcinach u p. Fr. Sobika w Eicklu: Fr. Sobik z żoną 1 m., L. Rajczyk 1 m., K. Jeżewski 1 m., J. Rygusiak 30 fen., J. Schönknecht 50 fen., S. Wojciechowski 50 f., K. Rajczyk 40 f., M. Sobik 50 fen., A. Ratajczak 50 fen. (nadesłał p. Piotr Szymyślik) . . . . 5,70 „
Na chrzcinach u p. Józefa Juskowiaka w Castrop: J. Juskowiak z żoną 1 m., M. Juskowiak 15 f., A. Juskowiak 15 f., J. Juskowiak 15 f., W. Juskowiak 15 f., W. Juskowiak 1 m., A. Walkowiak z żoną 1 m., M. Cieślak 50 f., M. Noga 1 m., J. Swierc z żoną 50 fen., W. Brygier 50 f., St. Bryll 1 m. (nadesłał p. Wawrzyn Juskowiak) . 7,05 „
Na chrzcinach u p. Górnasia w Herne: Jan Górnaś 1 m., L. Frąckowiak 50 fen., W. Schreiber 50 fen., W. Jankowiak 50 fen., J. Staniewski 50 f., J. Helik 50 f. (nadesłał p. Józef Helik — porto 5 fen.) . . 3,45 „
Na chrzcinach u p. J. Janickiego w Bruchu: J. Janicki z żoną 2 m., I. Kałek z żoną 1 m., A. Kałek z żoną 50 f., W. Smiatacz 1 m., I. Wojtasik 50 f., A. Powolny 50 f., Fr. Powolny 50 f., I. Kubiaczyk 50 fen., I. Młyńczak z żoną 50 f., Jakub Niełacny 70 f., Józef Niełacny z żoną 1 m., J. Binek 50 f., I. Hojak z żoną 50 f., Walenty Smiatacz 7 m., I. Janicki 30 f., A. J. 1 m., W. Janicki z żoną 50 f., I. Rypczak 50 f., I. Wojtasik 40 fen. (nadesłał p. Wojciech Smiatacz) . . . . 19,50 „
Towarzystwo św. Józefa w Witten . . . . 2,00 „
Na imieninach pani Józefy Terpisz w Bickern: M. Kubera z żoną 1 m., Fr. Terpisz z żoną 1 m., J. Gr. 1 m., St. Rodak 50 fen., A. Czapnik 50 fen., Fr. Tomaszczyk 50 fen. (nadesłał p. J. Grycza w Baukau) . . . 4,50 „

Razem 431,53 m.
Odchodzi:
M. S. i J. M. w R., pensya za luty i marzec 129,00 „
Pozostaje w kasie: 302,53 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

23. 3. 1898. pro: Ks. Liss.
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Już teraz zapisywać można na poczcie i u ajentów „Posłańca Katolickiego" na drugi kwartał.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego.